

## Marek Bilinski - Wolne loty (1986)

Written by bluelover

Thursday, 23 June 2016 12:05 -

---

## Marek Bilinski - Wolne loty (1986)



*01. Kosmiczne opowiadania 02. Gorące lato 03. Bulwary nad rzeką wspomnień 04. Calliope for ever 05. Wolne loty - stare dobre czasy 06. Gwiazdne oranżerie 07. Szukając cienia 08. Błogosław rojne miasta 09. Super 515 (bonus track) Marek Biliński – Keyboards*

Jeśli chodzi o biografię Marka Bilińskiego odsyłam zainteresowanych do recenzji płyt „Ogród króla świtu” i „E#mc2”. Od tego czasu Biliński dał m.in. koncert 17 maja 2007 podczas zamkniętej imprezy w nowo otwartym warszawskim hotelu Hilton oraz pojawił się 28 lipca 2007 jako gwiazda "The Day of Electronic Music Cekcyn 2007". Co najciekawsze dla fanów MaBi prace nad najnowszą płytą, która światło dzienne miała ujrzeć już w 2004 roku zostały sfinalizowane, choć droga do końca była ciernista...W czerwcu 2007 podano wiadomość o zgraniu ostatniego utworu i to, że definitywne zakończenie prac nad płytą, powinno mieć miejsce w ciągu kilku dni. Ale już w lipcu okazało się, że Marek Biliński nadal nie może zgrać ostatniego fragmentu płyty, a na dodatek prace zostały zawieszono z uwagi na udział w cekcyńskiej imprezie. Kolejny termin wyznaczono na jesień. W październiku dotarła informacja, że materiał dźwiękowy został przesłany już do wytwórni. Okładkę do albumu zaprojektował i wykonał Piotr Biliński, syn artysty a do projektu okładki wykorzystano jedno ze zdjęć wykonanych w Cekcynie przez Piotra Sułkowskiego. Premierę określono na połowę listopada. Jednak mimo, że płyta „Ogień” istnieje już fizycznie to jej premiera została przeniesiona na początek stycznia 2008 z „przyczyn logistycznych”. Biliński był gotowy na listopad ale przesunięcie terminu o ponad miesiąc, zaproponował Romam Rogowiecki, który stwierdził, że „teraz płyta zniknie w tłumie przedświątecznej gonitwy”. Czekając więc cierpliwie przypomnijmy sobie ten krążek z 1986 roku.

W stosunku do Bilińskiego pada określenie, nie mi dywagować czy słuszne, „polski Jarre”. Akurat przy tej płycie można odkryć pewne analogie z tym francuskim artystą. „Oxygene”, „Equinoxe” są bardzo podobne brzmieniowo tak jak dwie pierwsze pozycje Bilińskiego. „Les Champs Maqnetiques” niby w podobnym duchu co poprzedniczki, tworzą z nimi trylogię ale jednak są inne od wcześniejszych krążków. „ Wolne loty” także mają rozpoznawalne cechy

stylu Bilińskiego, też tworzą uzupełnienie trylogii ale wszechobecny na krążku automat perkusyjny, głośnie, nawet krzykliwe brzmienia powodują, że znac tu znaczne różnice od poprzednich płyt tego wykonawcy. Szczerze płytę tę dość długo właśnie przez ową „hałaśliwość” uważałem za mało udaną ale to nie znaczy, że nie ciekawą. Ostatnie odsłuchy jej na słuchawkach sprawiły, że kreślę jednak o niej te słowa jako o płycie z elitarnego kręgu według mojej oceny płyt znakomitych...

W „Wolnych lotach” pojawia się technologia cyfrowa w postaci Yamaha DX7 z MIDI, Yamaha RX 11, z którego automatyczna perkusja zdominowała całe wydawnictwo, pogłos Yamaha REV-7, sekwencer wielośladowy Yamaha QX1. Dzięki nowemu instrumentarium u Bilińskiego zaczęła się łatwość tworzenia rytmów i pragnienie wykorzystania możliwości nowych urządzeń, które nadawały się do tworzenia muzyki bardziej popowej. Poszczególne utwory inspirowane były barwami DX7, który zafascynował go możliwościami kształtowania dźwięku.

„Kosmiczne opowiadania” wprowadzają natychmiast perkusyjne zabawy przypominające wybijanie werblami rytmu, a potem na tle solówek Bilińskiego wciąż słyszymy automat, który mi się kojarzy z tym co miej więcej w tym czasie w swej muzyce uskutecznił Łosowski i koledzy z Kombi. Trudno dociec czy gdyby zmienić aranżację na bardziej stonowaną muzyka ta nie nabrałaby lekkości kompozycji z poprzednich płyt ale owe dywagacje może zrekompensować stonowane „Gorące Lato”, gdzie perkusja wciąż jest ale jedynie podkreśla piękną, subtelną i marzycielską muzykę gdzie nawet barwy są dobierane w bardziej miękki sposób. W „Bulwary nad rzeką wspomnień” wprowadza nas tradycyjna sekwencja w którą wpasowują się kolejne perkusacje, nieskoordynowane dźwięki z syntezatora i interesująca melodia. Biliński wykazuje po raz kolejny swobodę w kreowaniu ciekawych, wpadających w ucho kompozycji. Oparta na spokojnym tonie i dźwięku przypominającym modulowany flet „Caliope for ever” lśni rozbłyskiem iluminacyjnej aranżacji świetnie akcentującej wszelkie fenomenalne wstawki solówek. „Wolne loty - stare dobre czasy” to utwór, który promował to wydawnictwo dochodząc w 1986 roku do 33 pozycji Listy Przebojów III PR. Łomot automatu kojarzy mi się nieodzwownie z „Leave Me Alone” Michaela Jacksona. Tam też pojawiał się ten rytm wybijany przez perkusję. Utwór ten reprezentuje idealnie to co nazywam „noisy el” czyli dużo głośniejszej muzyki. „Gwiazdne Oranżerie” są otwarte są w stylu „Zoolook” Jarre'a i ten styl dominuje w całym utworze. Mamy tu więc cały zestaw zabaw wokoderem. Spokojne wprowadzenie w „Szukając cienia” gwałtownie przerywa imitacja sekcji dętej. Ale i tak cały utwór jest dość spokojny tyle, że ma charakter radosnej ballady. „Super 515” przynosi rockowe zawijasy. Po tych melodiach przychodzi na chwilę wytchnienie czyli muzyczna historia w stylu tych z poprzednich płyt Bilińskiego - „Błogosław rojne miasta”. Piękne zwieńczenie tej płyty. Fakt, że do tej płyty w kontekście wcześniejszych propozycji Bilińskiego trzeba się przyzwyczaić powoduje, że na pierwszy rzut „ucha” jakoś nam ona nie pasuje. Ale warto się wsłuchać i odkryć czarujące obszary tej muzyki.--- mooza.pl

## Marek Bilinski - Wolne loty (1986)

Written by bluelover

Thursday, 23 June 2016 12:05 -

---

download (mp3 @320 kbs):

[yandex](#) [4shared](#) [mega](#) [mediafire](#) [zalivalka](#) [cloudmailru](#) [uplea](#)

[back](#)